

W LUDOWYM ŚWINTUSZĄ

W gronie babek literackiej perwersji poczesne miejsce zajmuje zmarła czterdzieści lat temu, w wieku 93 lat, Rachilde. Jedno z najgłośniejszych, a zarazem najgrzeźniejszych dzieł artystki, której nieskrępowana wyobraźnia erotyczna byłaby w stanie połączyć łożko podwodną z bielinkiem kapustnikiem, trafiło na staromiejską scenę Teatru Ludowego.

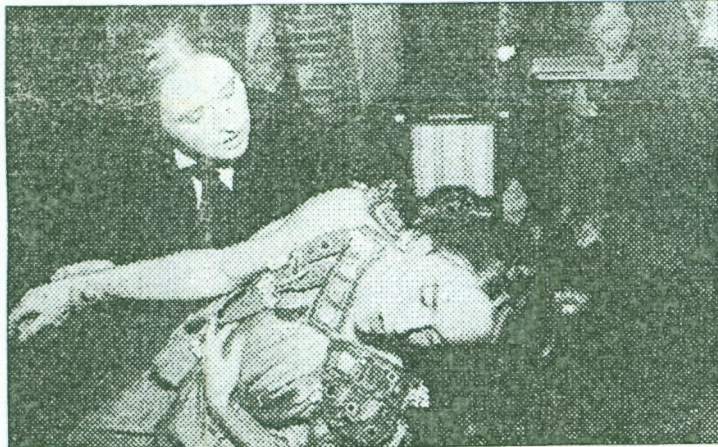
Kiedy Rachilde napisała „Pana Wenus”, jedni podeszli do powieści z bałwochwalczym uwielbieniem, inni z obrzydzeniem, jeszcze inni z uśmiechem rozbawienia. Dzisiejszy autor adaptacji i reżyser – Włodzimierz Nurkowski – z należąną klasyce powagą. Z wiernością godną lepszej sprawy przedstawił perypetie pewnej bogatej panienci, którą ovladnęło mieszające miłość i pożądanie z nienawiścią i obrzydzeniem uczucie do mężczyzny. Na ofiarę panienka obiera biednego, za to ślicznego rękodzielnika. Panienka przyjmuje strój i rolę mężczyzny. Z pięknego młodziana robi swoją utrzymankę. Chwilom uniesienia „kreatorki świata” towarzyszy rozpacz i zwątpienie. Miłosna uległość kochanka doprowadza go do utraty woli, zniewieścienia i śmierci.

Wydawałoby się, nic w tym śmiesznego – trochę dekadencjonalnej „choroby wieku” modernistów, trochę nienasyceń i „przyzwoitej”, bo ograniczonej do gatunku homo sapiens, perwersyjki. Jakież odniesienia do modnej dziś „walki człowieka o tożsamość” i swobodny wybór własnej płci. Tymczasem...

Biedny Bartosz Jarzymowski gra rozdzielczanego i powoli przemienianego w kobietę Jakuba (pana Wenus). Kiedy rozbrzykana panienka (Ewelina Paszke) każe mu się rozbierać w swojej i

naszej obecności, wstydzimy się razem z nim, kiedy przebiera go w damskie fatalaszki, ziewamy ze znużenia. Gdy bez przekonania musi udawać ni to chłopca, ni babę, trochę mu współczujemy. Ale co zrobić, gdy biedny pan Wenus ulegle pada z rozszerzonymi nogami na plecy? Gdy roz-

wyciał w swojej adaptacji przepyszny, zamykający dzieło Rachildy rozdział XVII? Mowa tam o pozagrobowym życiu doczesnych szczątków Jakuba. Otóż zmyślna panienka zachowała całe jego owłosienie oraz zęby i kazała to wszystko zamontować oprawnemu w gumę manekino-



Ewelina Paszke i Bartosz Jarzymowski

Fot. Adam Golec

pacza, że ona nie ma i nie będzie miała tego, co każdy mężczyzna mieć powinien? Jak nie ryczeć z uciechy, gdy zakochanemu w nim również do obłędu, a jednak mordującemu go w pojedynku baronowi (Roland Nowak) szepcze z rozpaczą: „- Nie! Proszę mnie zostawić, klują mnie pańskie wąsy...”?

Włodzimierz Nurkowski poszedł na całość. Docenił to z pewnością licealni sztubacy, którzy mimo, a być może właśnie w powodu perwersyjnego napisiku na afiszu (dozwolone od lat 18) z pewnością dotrą na spektakl i uśmieją się jak nory. Jedno mnie tylko zastanawia: czemu Nurkowski

wi. „Klęka przy łożku i długo natrząwszy się cudownym kształtom woskowej figury obejmuj ją, całuj jej wargi. Sprężyna umieszczona wewnątrz piersi połączona jest z ustami i ożywia je.

Manekin ów, arcydzieło anatomii, zrobiony został przez pewnego Niemca.”

Marek MIKOS

Rachilde: Pan Wenus. Przekład z j. francuskiego: Barbara Grzegorzewska. Adaptacja i reżyseria: Włodzimierz Nurkowski. Scenografia: Anna Sekula. Premiera prasowa: Teatr Ludowy, Scena przy ul. Kanoniczej, 22.01.br.